Nr. 171. We Lwowie — Piątek dnia 20. Lipca 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2. kwartalnie zł. 6. półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Patrzmy jasno.

Lwów d. 19. lipca.

Gdyby w innym kraju klęski elementarne niszczyły plon i dobytek gospodarza wiejskiego tak, jak to się w naszym nieszczęśliwym kraju od dwóch lat dzieje, jeden głos skargi, narzekań i wołania o pomoc rozlegał by się, jak kraj długi i szeroki.

Gdy z pierwszą wiosną roku bieżącego, burza, ulewy lub grady nawiedziły pewne miejscowości Czech i krajów alpejskich, co drugi dzień stawiane były przez zastępców nawiedzonych okolic wnioski naglące w Radzie państwa o pomoc państwową, odpisanie podatków i t. d.

Jeżeli postępowanie to, z uwagi na rozmiary owych klęsk, nazwać wypada przesadnem i niewłaściwem, to z drugiej strony, spokój olimpijski, z jakiem znoszone bywają najdotkliwsze klęski dla rolnictwa krajowego u nas, zaprawdę jest już albo prostą lekkomyślnością, lub może co gorzej dla celów subjektywnych, sztucznem maskowaniem i zasłanianiem istotnego stanu rzeczy.

Przypatrzmy się tylko stosunkom krajowym.

Z wyjątkiem jednej części Podola i pewnych okolic w zachodniej części prowincyi, trzy czwarte części kraju naszego, dotknięte zostały w roku zeszłym klęską największego nieurodzaju. Doszło do tego, że w kraju naszym *par excellence* rolniczym, sąsiedni kraj, Węgry, znajdowały na swe produkta rolne bardzo znaczny odbyt — że import zboża rosyjskiego do Austryi, największy stosunkowo był do Galicyi, że jednem słowem znaczna część konsumcyi miejscowej w kraju jak nasz, którego podstawą bytu jest właśnie wywóz produktów rolniczych, żył obcem zbożem, obcemi kartoflami. Bilans więc handlowy kraju, gdyby był zestawiony, musiałby wykazać przerażające sumy niedoborów.

Nie mamy go, lecz jesteśmy w posiadaniu dat, jakiemi są zaległe podatki i raty amortyzacyjne, z jednej strony, z drugiej natomiast wzrost portfelów wekslowych i pożyczek hipotecznych, które to wprost świadczą, że kraj w roku zeszłym cofnął się w swej zamożności o kilkadziesiąt milionów.

Po roku ciężkiej klęski, jaką była zeszłoroczna, nastąpiła zima bezśnieżna, pierwsza wiosna sucha i mroźna; obsiew jesienny więc mniejszy skutkiem niemożności przygotowania roli pod uprawę z powodu słót, zmalał zaoraniem znacznej części oziminy, które zastąpiono obsiewem zbóż wiosennych — zatem nowym nakładem. W ślad zatem wszedł kraj w fazę słoty, zbliżającej się do potopu. Od 15. maja bowiem do 9. lipca lał deszcz prawie bez przerwy, a od 9. lipca zaś do dziś trwa tak zwana słotna pogoda, to jest, że palące słońce co kilka godzin zaciemniane bywa ołowianemi chmurami, z których spada w regule nawalnica a nie rzadko grady.

W jakimże stanie znajdują się plony rolnicze? W trzech czwartych części kraju siana albo zgniły do szczętu, lub zebrano wymokłą i wyługowaną trawę, w której pożywnych części ledwie jedna dziesiąta część pozostała, a o której wartości pokarmowej, wymownie świadczyć będzie z przyszłą wiosną nędzne wyglądanie bydła i koni. To samo, co o sianie, da się powiedzieć o koniczu. Kartofle na wszystkich niższych gruntach bądź wygniły lub znacznie ucierpiały, w ogóle są zarośnięte i nie obiecują dobrego plonu, żyta w ogóle są rzadkie i mają kłos tylko w części ziarnem wypełniony, tak, że urodzaj tego ziarna jest gorszy niż średni. Pszenicy, jęczmiona i owsy są bujne w słomę, natomiast co do ilości ziarna i jego gatunku, nastręczają poważne wątpliwości.

Lecz przyjmując za podstawę nawet plon przeciętnie dobry tych zbóż — co jest przypuszczeniem nader optymistycznem wobec częstej rdzy na pszenicy, złem jej odkwitnięciu i nierzadkim wyłożeniu, — to nawet w tym razie kraj wobec poniesionych już szkód w sianie, koniczu, kartoflach, zwłaszcza przy cenach 6 złr. do 6 złr. 50 ct. za cetnar metr. pszenicy, a co najwyżej 4 złr. do 4 złr. 50 ct. za cetnar żyta, zebrawszy plony swe w pogodę, na co się jednak nie zanosi, zaledwie rok bieżący do bardzo średnich lat pod względem finansowym zaliczyć będzie musiał.

W upojeniu sztucznem co do zasobów krajowych, w iluzyi co do jego siły produkcyjnej, zapominamy o tem, że głównem źródłam dochodów krajowych jest jego produkcya rolnicza, dotknięta i zagrożona co do przyszłości swej nietylko powtarzającemi się zbyt często klęskami elementarnemi, lecz zarazem stosunkami targu zbożowego i świeżych układów handlowych.

Galicya, której przeważna część ziemi uprawnej jest z natury położenia swego zbyt wilgotna lub wręcz nieprzepuszczalna i której klimat do najgorszych zaliczony być musi, ograniczona z jednej strony krajami pod zaborem rosyjskim, które taniej i łatwiej produkują, z drugiej mając przed sobą Węgry, więcej na zachód wysunięte i szczególnie dbałe o każdą swą produkcyę, postawiona pod względem taryf wywozowych na równi z innymi krajami, bez względu na jej konfiguracyę geograficzną i politykę taryfową Węgier, a obecnie już i Rosyi, skazana jest dziś na prowadzenie walki konkurencyjnej na światowym targu zbożowym na warunkach najniekorzystniejszych.

Po roku więc złym i w roku nie wiele obiecującym, stoimy w przededniu, nie poprawy stosunków krajowych, lecz. ich pogorszenia. O tem niech raczą pamiętać ci panowie, którzy rządzą krajem, a osobistemi wpływami niejako o wszystkiem decydują w sejmie i poza sejmem.

Szwajcarska ustawa o anarchistach.

Lwów d. 19. lipca

Długo noszono się w Szwajcaryi z projektami sądowemi przeciw anarchistom — ale zawsze rzecz grzęzła po pierwszym rozmachu. Dopiero gdy wskutek strasznych złoczyństw anarchistycznych, w Barcelonie i Paryżu popełnionych, wielkie niebezpieczeństwo w całej grozie na jaw wystąpiło, ocknął się rząd szwajcarski i przedłożył parlamentowi projekt specyalnej ustawy przeciw anarchistom, a raczej przeciw dynamitardom. Sama ustawa o wydalaniu niebezpiecznych cudzoziemców wystarczać nie mogła. Parlament przyjął z małemi zmianami ten projekt, który też temi dniami w życie wejdzie.

W motywach do przedłożenia podniósł rząd szwajcarski, że jakkolwiek Szwajcarya dotychczas uchowaną została od zamachów dynamitowych, wszelako występywały także na ziemi szwajcarskiej pojawy, z których wnosić należy, że i dla Szwajcaryi anarchizm może się stać niebezpiecznym. Obowiązek nakazuje przeto wystąpić z całą rezolutnością; tym sposobem ustrzeże się Szwajcarya od zarzutu, iż dla braku przepisów karnych nie jest w możności oddać winowajców pod zasłużoną karę. Rząd dodał, iż spodziewa się, że surowe przepisy karne wywrą wpływ odstraszający, — czas już wysoki, aby także Szwajcarya powiedziała anarchizmowi: „Dalej nie wolno!“

Według tej ustawy karany będzie ciężkiem więzieniem co najmniej 10 lat, kto materyj wybuchowych używa do celów zbrodniczych, kto materye wybuchowe, co do których przypuszczać musiał, że do zbrodni przeciw bezpieczeństwu osób lub rzeczy mają być użyte, sporządza albo sporządzania ich uczy, otrzyma co najmniej 5 lat ciężkiego więzienia. Karanym zostaje dalej, kto materye wybuchowe, których użytek zbrodniczy mógł przewidywać, w posiadanie bierze, przechowuje, drugiemu daje, albo na inne miejsce przenosi, tudzież kto w zamiarze szerzenia postrachu albo wstrząśnięcia bezpieczeństwa publicznego, do zbrodni zachęca lub wskazówki daje. Jeżeli zbrodnia taka zapomocą prasy drukarskiej albo w podobny sposób popełnioną została, mają być ukarani wszyscy uczestnicy (ci, którzy ją popełnili, do niej namawiali, dopomagali albo ją forytowali.)

Jeżeli w skutek zbrodni anarchistycznej człowiek zabity lub uszkodzony, rzecz jaka uszkodzoną zostanie, kara będzie wymierzaną wedle obowiązującego w danym kantonie kodeksu karnego. A że w niektórych kantonach zniesioną została kara śmierci, może tam nawet potworniejsza zbrodnia anarchistyczna tylko dożywotniem ciężkiem więzieniem być ukaraną. Tak np. w kantonie berneńskim. Małe kantony Uri i Nidwalden wcale żadnego nawet nie posiadają kodeksu karnego. Dlatego też zajmują się w Szwajcaryi wydaniem jednolitej na cały kraj ustawy.

Tymczasem ichmość anarchiści zarzucają dynamit i chwytają się sztyletu...

Dalsze rewelacye ks. bułgarskiego.

Lwów 19 lipca.

Z telegramu naszego wiadomą już jest arcyciekawa rozmowa korespondenta *Nowego Wremienia* z ks. Ferdynandem bułgarskim. Tymczasem korespondent ogłasza jeszcze uzupełnienie do swego doniesienia o tej rozmowie; są to szczegóły niemniej ciekawe; trudno tylko poznać, czy Rosyanin wiernie oddał oświadczenia księcia.

Książę — wedle korespondenta — powiedział między innemi: „Nieprawdą jest, jakoby moje zapatrywanie na Stambułowa uległo zupełnej zmianie. Przekonany jestem, że jego energia oddała Bułgaryi prawdziwe usługi. Zepsuło go tylko zbyt wygórowane poczucie własnej siły i władzy. Skutkiem tego stał się zbyt kapryśnym, jak kobieta nie znosił żadnego oporu i wielokrotnie zgłaszał swą dymisyę. Dopóki mi się zdawało, że Stambułow działa prawidłowo, konsekwentnie i z pożytkiem dla kraju, odmawiałem przyjęcia dymisyi. Ale w ostatnim roku zaczął ulegać chwilowym kaprysom, co mogło źle wpłynąć na losy młodego, niezupełnie jeszcze skonsolidowanego państwa. Napróżno ostrzegałem go, że okoliczności mogą mnie zmusić do przyjęcia jego dymisyi. Wówczas Stambułow objawił życzenia, które doprowadziły do katastrofy.“

Co do bliższych szczegółów tych życzeń Stambułowa, korespondent, stosując się do woli księcia, zachowuje dyskrecyę. Książę nadmienił także, że Stambułow nie spodziewał się zapewne, że dymisya jego może być przyjęta; był bowiem uparty i zapamiętałość jego stała się powodem rozruchów w Sofii z d. 30. maja. Mógł on spokojnie usunąć się od steru rządów, wolał jednakże uczynić to z hałasem i rozgłosem.

Nazajutrz po otrzymaniu dymisyi miał Stambułow z księciem taką rozmowę: „Odwołuję się do Waszej książęcej Wysokości: wichrzyciele, podburzeni przez mych wrogów, grożą mi śmiercią i chcą splondrować mój dom“. „Uspokój się pan odpowiedział książę — prosiłem Stoiłowa, Radosława i Naczowicza, aby zarządzili środki dla zapewnienia panu bezpieczeństwa osobistego“. Stambułow w przygnębieniu odrzekł tylko: „Dobrze, dziękuję W. ks. Wysokości, bardzo dziękuję“.

Korespondent w toku rozmowy nadmienił, iż Stambułow powiedział, że przynajmniej na jakie lat 50 uczynił niemożliwem zbliżenie się Bułgaryi do Rosyi. Książę miał na to odpowiedzieć z uśmiechem: „Nie myślę, aby tak było; Bułgarzy lubią Rosyan i nie myśl pan, żeby to było tylko pozorne. Uczucie wdzięczności i uznania dla Rosyi zawsze tkwi pośród Bułgarów; wątpili tylko, czy było rzeczą stosowną okazywać je w danej sytuacyi politycznej. Bez pojednania się z Rosyą Bułgaryi trudnoby było egzystować.

„W Rosyi uważają mnie za wroga, ale to także nie jest prawdą. Na ziemi bułgarskiej jestem Bułgarem. Jak dla każdego Bułgara, tak i dla mnie, pamięć cara-oswobodziciela jest świętą. Mój mały kraj musi stać poza krzyżującemi się interesami i panującemi wpływami państw zagranicznych. Jestem w równie dobrych stosunkach z Wiedniem, Berlinem, Londynem, ale obce gabinety nie wywierają żadnego wpływu na nasze sprawy podobnie jak i Petersburg“.

W dalszym ciągu rozmowy miał książę powiedzieć jeszcze te znaczące słowa: „Jeśliby mocarstwa, szczególnie zaś Rosya, chciały mnie uznać, byłbym za to bardzo wdzięczny, czułbym się prawdziwie szczęśliwym i przyjąłbym uznanie z głęboko pochyloną głową. Ale raz jeszcze prosić o uznanie nie mogę, gdyż odmowa byłaby nową obrazą. Uznanie Europy jest bardzo ważne i pożądane dla Bułgaryi, ale nie jest znowu do tego stopnia ważnem, iżby należało dlatego stanąć niejako w lenniczym stosunku do Europy. Jako książę bułgarski jestem lennikiem Turcyi a nie Europy“.

Milicya amerykańska.

W czasie trwania olbrzymiej zmowy robotników kolejowych w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki odegrała bardzo wybitną rolę milicya tamtejsza. Organizacyi tej siły zbrojnej chcemy też poświęcić kilka słów wzmianki. Stany Zjednoczone posiadają ogółem 20.000 stałej armii, która w przeważnej części stoi garnizonem w dzikich pustyniach zachodu dla utrzymania w karbach porządku dzikich plemion indyjskich. W razie potrzeby nie może zatem kraj liczyć na wojsko liniowe, lecz każdy Stan posiada własną milicyę. Tak więc stan Minoit, którego stolicą nie jest zresztą Chicago lecz niewielkie stosunkowo miasto Springfeld, posiada milicyę, złożoną z pięciu tysięcy zbrojnych ludzi. Milicya ta, wzorem wojsk regularnych, dzieli się na brygady złożone z trzech pułków piechoty, z pułku kawaleryi i z bateryi artyleryi. Pułk piechoty składają dwa lub trzy bataliony, liczące trzy lub cztery kompanie, kompania rozpada się na trzy sekcye, sekcya na trzy kapralstwa, złożone z siedmiu szeregowców, oraz podoficera. Służba w zbrojnej milicyi jest dobrowolną. Prócz zbrojnej istnieje też niezbrojna milicya, do której zalicza się każdy obywatel, zdolny do służby wojskowej.

Milicya niezbrojna wolną jest zazwyczaj od ćwiczeń i bywa zwoływaną tylko w razie nadzwyczajnej potrzeby. Wówczas uczestników takowej zabierają choćby z ulicy i przydzielają do odnośnych pułków. Natomiast milicya zbrojna, czyli gwardya narodowa rekrutuje się z ochotników, ludzi młodych, przeważnie z młodych rękodzielników. Nie dziw przeto, iż ci milicyanci, w czasie rozruchów robotniczych niechętnie używają broni palnej przeciw swym towarzyszom. Uniform norodowej gwardyi nie różni się niczem od munduru stałej armii. Składa się z ciemnoniebieskiego surduta i z jasnoniebieskich pantalonów. Hełm służy jedynie od parady, do służby używa zaś milicya małej czapeczki, przypominającej nakrycia głowy, używane przez członków burschenschaftów. Piechota milicyi jest uzbrojona w karabiny systemu Springfielda. Nie jest to broń małokalibrowa lub magazynowa, lecz jest to wyborny karabin odtylcowy, który nabija się z łatwością. Podoficerowie i sierzanci różnią się od szeregowców galonkami, zaś oficerowie ciemnoniebieskim surdutem czarnymi sznurami i z złotymi naramiennikami. Jenerał-porucznik, najwyższy stopień w milicyi, wyróżnia się trzema złocistemi gwiazdami na epoletach. Szeregowcy nie pobierają zgoła żadnego żołdu. Jedynie w czasie manewrów otrzymują dolara dziennie, zaś w czasie mobilizacyi dwa dolary.

Pod tym względem nie istnieje żadna różnica między żołdem szeregowca a sierżanta. Oficerowie otrzymują gażę w tej samej wysokości, co w armii regularnej. Ćwiczenia odbywają się wieczorem, co najwyżej dwa razy tygodniowo, zaś w dzień zaduszny i w narodowe święta występuje milicya w paradzie. Popisy w strzelaniu do tarczy odbywają się w niedziele i w święta, zaś manewry przypadają zazwyczaj na lato i trwają przez dwa tygodnie. W nich musi brać udział każdy milicyant.

Co się tyczy awansów, to pod tym względem istnieją osobliwsze zwyczaje w milicyi. Do stopnia feldwebla służy prawo awansu naczelnikowi kompanii, zaś stopnie oficerskie, począwszy od podporucznika a skończywszy na kapitanie bywają nadawane z wolnego wyboru całej kompanii. Mimo to subordynacya podczas służby jest nadzwyczaj pilnie przestrzeganą, zaś każde wykroczenie przeciw dyscyplinie pociąga za sobą upomnienie, utratę stopnia, karę aresztu a w najgorszym razie wydalenie ze służby.

Gdy w danej miejscowości wybuchną rozruchy, do których stłumienia nie okaże się wystarczającą zwykła siła policyjna, wówczas burmistrz zwraca się do szeryfa, który powołuje obywateli pod broń a w ostatecznym razie udaje się dopiero do gubernatora, który wydaje nakaz wkroczenia milicyi. Gdyby jednak i milicya nie zdołała przywrócić porządku, wówczas gubernator stanu ma prawo zażądać od prezydenta przysłania wojsk regularnych, zaś w razie ostatecznego niebezpieczeństwa służy prezydentowi prawo powołania całej ludności pod broń. Każdy Stan dostawia oznaczoną z góry ilość zbrojnych. Lecz tylko na wyraźny rozkaz prezydenta wojska jednego Stanu wkroczyć mogą na terytoryum drugiego.

Że milicya w Kalifornii nie chciała walczyć z bastującymi, to nie było wcale rzeczą dziwną, gdyż w szeregach jej przeważali robotnicy. Wątpić wszakże wypada, by milicyanci — jak głosiły telegramy — oddali broń i amunicyę bastującym.

Ostatnie dziesięciolecie literatury naszej.

(P.) Odczyt dra. Chmielowskiego, wygłoszony podczas otwarcia II. zjazdu literacko - dziennikarskiego, opiewa w streszczeniu jak następuje:

Zaznaczywszy u wstępu, iż statystyczne, oparte na bibliograficznych wykazach zestawienia piśmiennictwa danej doby dziejowej, nie mogą, mimo całego pożytku, służyć za podstawę do oceny ważności literatury w pewnym okresie czasu, oświadczył dr. Chmielowski, iż musiał poprzestać na mniej pewnych pod względem swej ścisłości, ale głębiej w rzecz samą wchodzących wywodach, opartych na obserwacyi i porównywaniu zjawisk literackich ze stanowiska ich cech znamiennych. Zastrzegł się następnie szanowny prelegent, iż mówić będzie jedynie o literaturze pięknej, w której — zdaniem dr. Chmielowskiego — w ostatniem dziesięcioleciu nastąpił pewny zwrot charakterystyczny. Ochrzcić go jeszcze nie można żadnem sformułowanem imieniem, choć takowy pozostaje w wyraźnej opozycyi z ruchem bezpośrednio go poprzedzającym. Zwrrot ten polega na ponownem zaakcentowaniu praw wyobraźni i serca; ponownem, gdyż pierwsze takie zaakcentowanie odbyło się już raz w stuleciu naszem za sprawą romantyzmu. Obecny zwrot nie ma takich śmiałych i tak wysoce utalentowanych przedstawicieli, jak miał romantyzm; niemniej jednak dobitnie i wyraźnie powiada do swego poprzednika pozytywistycznego: Zanadto zaufałeś rozumowi analityzmu, spodziewając się od niego rozwikłania węzłów, jakie przeszłość i teraźniejszość w życiu jednostek i ludów potworzyła; zanadto zacieśniłeś widnokręgi dociekań ludzkich, wykluczając z nich cały obszar metafizyki tj. tych właśnie przedmiotów, które najwięcej i najusilniej zajmują nietylko umysły głębsze, lecz nawet prostaczków; zanadto oczerniłeś wpływy serca i wyobraźni na wszystkie donioślejsze sprawy ludzkości — potrzeba zatem te ścieśnienia znieść, potrzeba te więzy skruszyć i zrzucić, potrzeba dać swobodniej pobujać duchowi ludzkiemu, nie stawiając mu ciągle szranek zmysłowości, jako nieprzebytych.

Gdziekolwiek się zwrócimy, słychać wśród młodszego pokolenia piszących tego rodzaju głosy, które, jak to zazwyczaj bywa. w czasie większych lub mniejszych zwrotów w umysłowości ludzkiej, nie dotykają właściwej doktryny teoretycznej, lecz tych objawów życia praktycznego, w których program doktryny jednostronnie i ułomnie a częstokroć cudacznie urzeczywistniano. Przeciw tym właśnie karykaturalnym wykrzywieniom doktryny pozytywistycznej całkiem uzasadnioną była i jest opozycya ze strony uczucia i wyobraźni, opozycya, którą zaznaczyć możemy w ostatnich latach zarówno w filozofii jak w publicystyce, zarówno w poezyi jak w powieści, oczywiście stosownie do charakteru zakresu i środków, właściwych każdej z tych sfer twórczości umysłowej.

I. Ponieważ filozofia mało u nas w ogóle była uprawiana, więc też i owa opozycya przedstawia się tu słabo i zaledwo można wskazać rozprawki i broszury, dowodzące uprawnienia i potrzeby badań metafizycznych. W ruchu najnowszym na tem polu ozwały się głosy kilku przedstawicieli filozofii, którzy opierając się wyłącznie na materyale, dostarczonym przez naukę ścisłą, z niej jedynie i z rozumowania na pewnikach przez nią zdobytych, wygłaszają konieczność zsyntezowania naszych wiadomości o świecie, człowieku, o Bogu, przez wzniesienie gmachu metafizyki. Marzył już o tem Taine, a i u nas w najnowszych czasach powstały dopiero przygotowania w tym kierunku, ale dzieła, obejmującego całość jakąś, jeszcze nie posiadamy.

II. W publicystyce opozycya przeciwko pozytywistyczno - utylitarnemu kierunkowi objawiła się przedewszystkiem zakwestyonowaniem hasła pracy organicznej, którą poprzednio jako balsam zbawczy na rany narodu podawano, przedstawiając ją za jedyny środek rozumny, w obecnem położeniu nam pozostający dla dźwignienia się z tej nędzy materyalnej, w którą nas skutki wypadków roku 1863 pogrążyły. Hasło owo, pojęte szeroko i wszechstronnie, nie utraciło bynajmniej do dziś dnia istotnego swego znaczenia. Pojęte atoli ciasno i egistycznie stawało się nieraz osłoną najpłyciej zrozumianego groszoróbstwa, pasując na bohaterów narodowych takie jednostki, które poza własnym interesem, poza wzbogaceniem się, żadnych podnioślejszych i szerszych pragnień nie miały. Publicystyka rozjaśniając zagadnienia, związane z rozwojem życia społecznego, uderzyła na utożsamienie interesu jednostek, bogacących się, z interesem ogólnym i wskazała, że dziedzina tego interesu ogólnego nie może być rządzona samem wyrachowaniem rozumowem, lecz że wprowadzić do niej należy również pierwiastek uczuciowy. A wynikiem takiego postanowienia kwestyi było:

1) Odrzucenie doktryny wolnej konkurencyi, jako niby najlepszego regulatora spraw ekonomicznych.

2) Upomnienie się o prawa robotników wobec nadużyć pracodawców-kapitalistów, a co za tem idzie, rozbicie pojęcia liberalizmu mieszczańskiego, jako jednaznacznego z demokracyą, rozszerzenie i wyjaśnienie, co jest demokracya prawdziwa.

3. Postawienie na miejsce socyalizmu kosmopolitycznego socyalizmu narodowego.

Jak każdy łatwo zrozumie, trzy te główne wyniki nie stanowią jednolitego programu stronnictwa, lecz w rozmaitych kombinacyach pojawiają się w różnych od siebie odłamach demokracyi. Na ogół biorąc i nie solidaryzując się z jaskrawemi krańcowościami, jakie tu i owdzie od czasu do czasu napotykamy, przyznać wypadnie, że ten nowy zwrot w publicystyce, jako zdolny do najszerszego rozwoju, ma przyszłość przed sobą i przedstawia się sympatycznie, gdyż działa w imię sprawiedliwości dla wszystkich warstw narodu.

III. Powieściopisarstwo stało się w naszych czasach więcej jeszcze niż dawniej wielce czułym termometrem nastroju społecznego. Przed laty było one silnie tendencyjne i popierało hasła przez publicystykę głoszone. Zwolna jednak zadanie powieściopisarstwa, polegające na wytrzeźwianiu narodu z mrzonek idealistycznych przez malowanie istotnych i wielkich nieszczęść i klęsk realnych, rzeczywistych, przemieniało się w inne posłannictwo, objawiające się w rozszerzaniu jak najrozleglejszem istoty ludzkiej, przez budzenie w niej nietylko świadomości ale i zapału do rzeczy i spraw mających ogólny, najwszechstronniejszy rozwój na celu. Z tego samego źródła, z którego wypłynęło zajęcie się w literaturze sprawami masowemi, pochodzi [illegible] bitnych, oryginalnych indywidualności, które wśród swego najbliższego otoczenia nie znajdują z jakichkolwiek powodów dostatecznej karmy dla swej duszy, ani też odpowiedniego pola do działania. Co więcej zdaje się, że wskrzeszenie powieści historycznej nie z innych pochodzi pobudek. Są pewne strony życia, są pewne charaktery, których niepodobna przedstawić wśród warunków dzisiejszych a jednak ze względu na wszechstronność w odmalowaniu objawów ducha lub form jego przestawić je potrzeba. W takich razach autorowie uciekają się do dziejów. Pod względem ściśle artystycznym powieść nasza bardzo wiele zyskała. W ostatnich czasach pod wpływem prądów płynących głównie z Skandynawii, zaczęto występować przeciw malowaniu zewnętrznej strony bytu ludzkiego, przenosząc pole poszukiwań do wnętrza dusz ludzkich. Objaw ten wszakże nie zdoła wyprzeć powieści realistycznej, dopóki człowiek z ciała i z duszy składać się będzie. Natomiast może się przyczynić do pogłębienia natury psychologicznej.

IV. Co do poezyi, to był czas, iż nastąpiło znaczne ochłodzenie się dla niej, tak, iż sami prawdziwi poeci musieli usprawiedliwiać się, iż jeszcze śpiewają, a słabość swej twórczości składać na społeczeństwo, niedostarczające jakoby materyału do pieśni na wielką skalę. Niektórzy starali się pójść za duchem czasu i wyśpiewywali wezwania do pracy powszedniej. Ale taki charakter twórczości poetyckiej, obcy jej istocie, nie mógł się utrwalić podobnie jak kierunek pesymistyczny niektórych, bardziej wrażliwych umysłów, będący raczej wyrazem nastroju, niż głębokiego, filozoficznego przeświadczenia. [illegible]

Żywotność uczuć narodowych, wiara w lepszą przyszłość, dopomogły do otrząśnięcia się z apatyi i z pesymizmu, oraz do zanucenia pieśni nadziei. Równocześnie powstaje dość liczne grono talentów młodych, które starały się przywrócić poezyi dawne jej, królewskie stanowisko. Jedni z tego grona dążności społeczne w zadaniu poezyi na pierwszym kładli planie, drudzy pragnęli uwolnić poezyę od wszelkich celów ubocznych, samą sztukę słowa za jedyny cel poczytując. Kilku z młodszych poetów po mistrzowsku zawładnęło formą, lecz nie ma wśród nich takiego, któryby potężnym wpływem pozyskał dla siebie i dla głoszonych przez siebie zasad wielkie audytoryum wykształconego społeczeństwa. Asnyk i Konopnicka wciąż pozostają na czele orszaku, który natchnieniom daje słowa skrzydlate. Zwiększająca się liczba piszących i mnożące się zbiorki poezyi, świadczą wymownie, że doba zobojętnienia minęła.

Z rodzajów poetyckich najwięcej i najobficiej uprawiana jest liryka, najmniej epika.

W dramacie naszym zauważyć można pewną odmianę w ostatnich latach dziesięciu. Poprzednio bardzo gorliwie starano się wytworzyć dramat historyczny, który obecnie pojawia się jedynie jako wynik konkursów. W utworach tych nie dostrzega się cech zwrotu nowego i takowe czasami tylko odznaczają się prawdziwym polotem poetyckim. W komedyi straciliśmy wraz z Blizińskim przedstawiciela swojskiego humoru i dowcipu; inni bowiem autorowie szli w swoim zawodzie za wzorami francuskiemi i dopiero w ostatnich latach ulegli wpływowi pisarzy skandynawskich, wprowadzając do swych utworów obok satyry, większe do- [illegible] poezyi świeżemi pierwiastkami nie od-

Kongres pedagogów polskich.

Lwów d. 19. lipca.

(Uchwały i zamknięcie obrad).

Trzecie posiedzenie plenarne kongresu pedagogów polskich odbyło się wczoraj o godz. 4 popoł. W sali ratuszowej Zjazdowi przewodniczył St. hr. Badeni. Referat spadły z porządku dziennego poprzedniego posiedzenia; „O wymaganiach dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt" referowała pani K. R., która w konkluzyi postawiła wnioski, dotyczące baczniejszego zwracania zdrowia i wyrabiania samoistności w dziewczętach z praktycznego zwrotu w wychowaniu średniem i dopuszczania kobiet do wszelkich źródeł wiedzy. Dyskusyi nad tem referatem nie było wcale.

Z porządku dziennego wygłosił prof. **Wł. Satke** odczyt: „O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie", nie postawił jednak żadnych konkretnych wniosków. Z kolei odczytali poszczególni sekretarze sekcyj rezolucye, którym jednogłośnie nadał formę uchwał kongresu. I tak na propozycyę sekcyi IV. (dla spraw szkół ludowych) kongres uznał za pożądane ożywić studya nad historyą szkolnictwa i oświaty w Polsce oraz powołać do życia instytucyę z zadaniem gromadzenia naukowych źródeł do dziejów historyi szkół w Polsce oraz wydawania prac popularnych pedagogicznych.

Dalej kongres zalecił: ułatwić pobieranie nauki dzieciom rodziców biednych, które z powodu oddalenia od szkoły z nauki korzystać nie mogą; wyrazić przekonanie, że nauka religii powinna być udzielaną tylko przez kapłanów, z uwzględnieniem strony etycznej.

Kongres uznał za potrzebne zjednoczenie towarzystw dobro oświaty na celu mających, w jedno towarzystwo powszechne; wychowanie elementarne odbywać się winno w duchu wybitnie narodowym; należy dążyć do tego, aby dziatwa już w pierwszych latach nauki miała treściwie napisaną historyę polską.

Zaleca się zakładanie instytucyj wychowawczych dla dzieci zepsutych; kongres uznaje za pożądane: szerzenie wiadomości pedagogicznych we wszystkich warstwach społecznych i otworzenie działu krytyki wydawnictw dla młodzieży w czasopismach pedagogicznych.

Na propozycyę sekcyj I i II kongres uchwalił rezolucye: co do radykalnej zmiany egzaminów dojrzałości w wyższej formie w ten sposób, aby oceniano nie według cenzur lecz przez głosowanie, co do zakładania gimnazyów realnych, zmiany przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, zaprowadzenia nauki historyi i geografii ziem dawnej Polski, jako przedmiotu odrębnego i obowiązkowego w gimnazyach, utworzenia katedry pedagogiki i dydaktyki oraz teoretycznych seminaryów pedagogicznych w uniwersytetach, kreowania katedr nauk humanistycznych na politechnikach i ogólnych wykładów technicznych w uniwersytetach.

Na wnioski sekcyi V kongres pedagogów uznał za potrzebę udzielania nauki hygieny obowiązkowo w zakładach ludowych, średnich, przemysłowych, zaprowadzenia gier i zabaw gimnastycznych w czasie przerw między lekcyami i wydania popularnej broszury o powstawaniu i zapobieganiu krótkowzroczności.

Wreszcie na żądanie sekcyi III kongres wyraził swe przekonanie, że szkoły przemysłowe z warsztatami połączone, winny rozwijać gorliwszą działalność wychowawczą obok kształcenia zawodowego młodzieży, oraz uchwalił wypracowanie i wydanie podręcznika dla nauki języka polskiego, któryby — oparty na gruncie narodowym – uwzględniał także rzeczy, dotyczące ogólnego wykształcenia młodzieży szkół przemysłowych.

Dodatkowo zatwierdził kongres dwa wnioski: p. prof. Majchrowicza, aby Tow. nauczycieli szkół wyższych wspólnie z Tow. pedagogicznem obmyśliły sposób, w jakiby można było przyjść z pomocą rodakom naszym na Szląsku i przystąpić do założenia polskiego gimnazyum w Cieszynie, oraz drugi pani S. tej treści, że kongres poleca Tow. pedagogicznemu i Tow. naucz. szkół wyższych zajęcie się uchwałami jego i wprowadzeniem tych rezolucyj w życie. Na Tow. szkoły ludowej zebrano 100 zł, wśród uczestników kongresu, który przystąpił do Tow. jako członek założyciel. Obrady kongresu zamknął przewodniczący St. hr. Badeni o godz. 6½ wiecz. piękną przemową pożegnalną.

Mowca żegnał przedewszystkiem tych wszystkich, którym kongres pedagogiczny zawdzięcza swą inicyatywę, a więc Tow. pedagogiczne, Tow. nauczycieli szkół wyższych oraz komitety: obywatelski i wykonawczy. Stwierdził dalej obfite plony kongresu, który także wytyczył drogi, prowadzące do urzeczywistnienia tylu pięknych myśli, których podstawowym, dominującym pierwiastkiem nad wszystkiemi innymi — jest interes narodowy (brawa). W kwestyach fachowych i pedagogicznych zdania się ścierały, co było nieodzownem w dyskusyi nad tak żywotnemi kwestyami. Promienie tych kwestyj sięgały daleko — zdaniem mowcy — po za granice ścisłej pedagogii. Sympatya jaką otoczył kongres obecny tu wiceprezydent rady szkolnej pozwala wróżyć, że uchwały jego nie będą tylko platoniczne. Dzięki kongresowi nastąpiło wzajemne zbliżenie i poznanie się oraz zdawanie rachunku z tego, czy i jak spełnialiśmy dotychczas włożone na nas obowiązki.

Hr. Badeni wyraził nadzieję, że wszyscy pokrzepieni tem, co zrobili na polu narodowego wychowania oraz związani poczuciem jedności i miłości wzajemnej, wrócą do swych codziennych zajęć, pomni, że w warunkach naszego politycznego bytu leży przykazanie, aby obok własnych obowiązków — mieć przedewszystkiem na oku obowiązek patryotyczny i narodowy. (Huczne oklaski.)

W końcu przemówienia swego, wyraził hr. Badeni życzenie, aby przyszły kongres pedagogów polskich, odbył się również w ognisku polskiem, gdzieby zagwarantowaną była swoboda myśli i słowa i ogłosił zamknięcie kongresu pedagogów polskich.

Na wniosek prof. Jarochowskiego z Poznania kongres przez powstanie z miejsc wyraził swemu prezesowi uznanie i podzięką za tak łaskawe i świetne przewodnictwo.

(Bankiet).

Kongres pedagogów zakończony został wczoraj wieczór bankietem, urządzonym w sali Frohsinn. Do stołów ustawionych w podkowę zasiadło przeszło 100 osób — pań i panów. I zaraz od początku panowało wśród zgromadzonych takie ożywienie, rozwinęła się taka serdeczna i swobodna pogadanka, jakiej na innych bankietach, których tyle w ostatnich czasach we Lwowie się odbyło, nie widzieliśmy. To życie towarzyskie na wczorajszy bankiet wniosły ze sobą panie, które wszystko rozjaśniać i ożywiać umieją. Kapela dziatwy z izrael. zakładu sierót przygrywała przez cały ciąg bankietu. Pomiędzy obecnymi znajdowali się: Stanisław hr. Badeni, który prezesował, ks. arcybiskup Issakowicz, ks. Czartoryski, wiceprezydent Bobrzyński, dyr. Marchwicki, posłowie dr. Piętak, dr, Roszkowski, Szczepanowski, rektor dr. Cwikliński, insp. Bol. Baranowski, dr. Finkel i inni.

Szereg toastów rozpoczął hr. Stan. Badeni toastem na cześć cesarza w wyrażeniu wdzięczności, że wychowanie i kształcenie naszych dzieci na narodowych podstawach rozwijać się może.

Następnie przemawiał dyr. Marchwicki: „Dumną jest stolica kraju, że goście w swoich murach uczestników kongresu pedagogicznego. Powiedzieć mogę, że tu w tej chwili dzięki uczestnikom kongresu budzą się myśli, które doprowadzić nas mogą do lepszej przyszłości, A wszystkich łączy jedno hasło miłości ojczyzny. W tym znaku nasza siła i źródło naszych natchnień Natchnienie zaś to początek dzieła. Z wiarą więc w lepszą przyszłość, wnoszę w imieniu miasta toast na cześć uczestników kongresu". Dr. Marchwickiemu odpowiadał p. Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny w Krakowie i toastował na cześć miasta. Następnie wniósł ks. Czartoryski zdrowie bezimienne, a potem toastowali jeszcze p. Trzaskowski na cześć prezydyum kongresu, Bol. Baranowski na cześć duchowieństwa, prof. Ruszkowski na cześć dam, pos. Szczepanowski na cześć Towarzystwa pedagogicznego, aż wreszcie szereg toastów zakończył dr. Piętak staropolskiem kochajmy się. Długą jeszcze chwilę potem przytrzymała zgromadzonych w sali bankietowej ożywiona i serdeczna pogadanka.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów d. 19. lipca.

(Przyjęcie w Kole literacko-artystycznem.)

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zaczęły się zapełniać odświętnie przybrane salony naszego Koła literackiego uczestnikami II zjazdu literatów polskich.

Honory domu robili: prezes dr. Kubala, wiceprezes p. Skotnicki, oraz członkowie wydziału i komitetu gospodarczego.

Przed gmachem Skarbkowskim, w którem Koło literacko-artystyczne się mieści, stanęła orkiestra 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla, która przygrywając ochoczo, ożywiała dźwiękami swemi całą dzielnicę miasta, której mieszkańcy skupiali się przed lokalem Koła, z ciekawością przyglądając się licznym gościom zebranym na udekorowanym zielenią balkonie.

Wśród obecnych zauważyliśmy między innemi T. T. Jeża, Vrchlickiego, Jellinka, dyr. Szuberta z Pragi, Antoniego Małeckiego, ks. A. Sapiehę, dyr. Kętrzyńskiego, hr. W. Dzieduszyckiego, dyr. Marchwickiego, dalej krakowskich gości: prezesa Koła literackiego J. Kossaka, Asnyka, K. Bartoszewicza, Michała Bałuckiego, prof. Tretiaka, Zyg. Sarneckiego, Józefa Kotarbińskiego z małżonką, Sewera, ks. redaktora Jana Badeniego, panią Preissowę z Pragi i wiele innych wybitnych osób ze Lwowa, prowincyi i zagranicy, oraz liczne grono pań.

Po odśpiewaniu przez chór „Echa" pod kierunkiem p. Orłowskiego kantaty, zabrał głos prezes Koła p. Kubala dla powitania imieniem całego zgromadzenia przybyłych na zjazd pobratymców naszych z nad Wełtawy i oddania czci i hołdu największemu z poetów czeskich Vrchlickiemu, który podziękował serdecznemi słowy, zaznaczając, iż naród czeski zawsze ożywia gorąca miłość i niewysłowione uznanie dla żywotności polskiego społeczeństwa. (Huczne oklaski).

Z kolei przemówił mową wiązaną M. Rodoć-Biernacki temi mianowicie słowy:

„Bracia! Witajcie! Serdeczne Wam dzięki,
Żeście stanęli tu, dziś w szereg zwarty,
Przed wspólnym trudem nie cofając ręki.
Bracia! Witajcie! Dom nasz Wam otwarty.

Dom to ubogi; ani go świecące
Zdobią marmury, ani w blaskach tonie,
Ale znajdziecie w nim serca gorące,
I bratnie do Was wyciągnięte dłonie.

Bądźcież i dla nas, Bracia dobrej woli,
Jedne nas karmią troski i nadzieje,
Jedna nas rana niezgojona boli,
A łzy i ciernie — wspólne nasze dzieje.

Toż uścisk bratni niech nam zdwoi siły.
A praca nasza niech będzie kropelką,
Która głaz drążąc stuletniej mogiły,
Wróci Ojczyznę nam wolną i wielką.

. . . .

A dzisiaj, zanim godzina uderzy...
Wielcy i mali, sławetni czy prości...
Bądźmy weseli, serdeczni a szczerzy.

. . . .

Podnoszę okrzyk na cześć miłych gości!

Następnie wstąpił na estradę prof Pollak, który z właściwą sobie precyzyą artystyczną odegrał własnej kompozycyi: „Mazurka".

Po wręczeniu przez dr. Kubalę dr. Chmielowskiemu albumu, — w uznaniu jego znakomitej działalności literackiej w ciągu ostatnich lat 25, produkował się jeszcze doskonały chór „Echa" odśpiewaniem pieśni polskich i czeskich, poczem na deser artystycznej biesiady usłyszeliśmy p. Wł. Floryańskiego, który porwał całe audytoryum odśpiewaniem „Krakowiaka" Moniuszki.

Na tem zamknięto óficyalną część przyjęcia, poczem rozpoczęła się dopiero ożywiona pogadanka towarzyska, i tak wśród żywej wymiany myśli i gorącego serca bicia, bawiono się wesoło długo po północy.

Olbrzymia hala koncertowa poczęła się zapełniać już przed godziną jedenastą uczestnikami zjazdu płci obojga. Krzesła w pierwszym rzędzie zajęli arcybiskup Issakowicz, ks. Sapieha wraz z Stanisławem hr. Badenim, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, panowie Marchwicki i Chamiec, dyrektor Kętrzyński, dr. Asnyk, pułkownik Miłkowski, hr. Skarbek, posłowie Szczepanowski, Popowski i Barwiński, z gości czeskich: Preyssowa, Vrhlicky, Jelinek, Szubert i w. i. O godz. 11 m. 25 zabiera głos prezes „Koła lit." dr. Kubala i przemawia w te słowa:

W imieniu komitetu zjazdu i w imieniu Koła lit. art., inicyatora zjazdu, mam zaszczyt powitać szanowne zgromadzenie i podziękować naprzód pobratymcom naszym, że na zjazd przybyć raczyli. Składam podziękowaniem władzom duchownym i świeckim za ich obecność i tym wszystkim, którzy na miejscu usiłowania nasze wsparli pomocą i opieką. Między tymi wyraz wdzięczności niech raczy przyjąć dostojny prezes tego miejsca, wystawy, jakoteż reprezentacya naszej stolicy. Braciom naszym, którzy z innych dzielnic Polski i z zagranicy przybyli, dziękować za to nie wypada, — przybyli do własnego domu, witamy ich całem sercem. (Oklaski.)

Charakterystycznem znamieniem naszego zjazdu jest udział kobiet-literatek. Witamy je z uszanowaniem, pewni, że obyczaj, który je dotąd usuwał od obrad i zjazdów naukowych i literackich, minął już bezpowrotnie, że baryera zbutwiała runęła z chwilą, w której dziś wstąpiły w progi tej sali, aby w obradach naszych wziąć udział. (Oklaski.)

Pragnęliśmy udziału wszystkich pisarzy polskich, pragnęliśmy zobaczyć nietylko tych, co się badaniom historyi literatury i historyi oświaty oddają, ale i tych, których utwory służą za przedmiot krytyki i badań literatury, którzy współczesną literaturę tworzą. Żal nam, że tak wielu przybyć nie mogło. Czy w narodzie, jak nasz, rozdzielonym, nie mającym wspólnego ogniska w stolicy, która wszędzie skupia najlepsze siły literackie i promieniuje we wszystkich kierunkach, potrzebne są zjazdy, łączność i porozumienie ludzi, którzy wywierają niezaprzeczony wpływ na opinią, gust, obyczaje, język, wyobrażenia i sposób myślenia szerokich warstw społeczeństwa, czy piśmiennictwo i dziennikarstwo nasze nie ma potrzeb, które wymagają wzajemnego poznania się i porozumienia? — to kwestya otwarta naszego zjazdu. Referaty, które się w naszych rękach znajdują, obejmują wszystkie wyraźniej odczute potrzeby naszego piśmiennictwa. Tak przynajmniej sądzić wypada. Jeśli są jeszcze inne, objawią się w toku rozpraw. Niech mi będzie wolno podnieść kilka ważniejszych spraw w tychże referatach poruszonych. Od lat przeszło 10, tj. od zjazdu literackiego w Krakowie 1893 i zjazdu historyczno-literackiego im. Kochanowskiego 1884 piśmiennictwo i praca literacka postąpiły znacznie, ale wobec nowych znalazły się zagadnień i innych warunków. Świat idzie naprzód a my za nim zdążamy.

Wpływy obce działają na nas zawsze silnie; nowe szkoły, które się pojawiły na Zachodzie, nowe drogi i kierunki znalazły u nas licznych naśladowców. Zmienić to nie w mocy naszej, ale wypadnie się zastanowić, o ile nowości zachodnie są dla naszego społeczeństwa korzystne. Potrzeba nam większej odporności, iżbyśmy się utrzymali w równowadze przy ciągłem ścieraniu się tych dwóch wiecznych prądów w literaturze każdego narodu: wpływu rodzinnego i wpływów obcych. To też w wielu referatach przegląda jak szara nić kierunek, że się tak wyrażę, społeczny, który przy ocenie utworów literackich bada, co autor wziął ze swego społeczeństwa, a co mu w zamian za to daje. Wielu tą drogą idąc, spodziewa się odszukać źródeł odrodzenia naszego piśmiennictwa. Literatura ludowa rozrosła się, zwłaszcza w dzielnicy naszej od lat 10 bardzo znacznie i pomijać jej nie można. Co na tem polu zdziałano we wszystkich niemal częściach dawnej rzeczypospolitej i jak gdzie działać wypada, dowiedzą się członkowie zjazdu z odnośnych referatów. Do uzupełnienia obrazu tej pracy posłuży bibliografia polskich wydawnictw ludowych 1848—1894, która członkom zjazdu rozdaną została. W dyskusyi będziemy mogli usłyszeć wytrawne zdanie doświadczonych ludzi w wielu kwestyach spornych, a przeciwnicy na tem polu znajdą dobrą radę i pomoc.

Potrzebę ujednostajnienia pisowni czujemy wszyscy. Akademia krakowska podjęła tę sprawę, zacośmy jej głęboką wdzięczność winni. Ale uchwały jej nie zostały w innych częściach Polski przyjęte. Tego faktu ukrywać przed sobą nie możemy. Znakomici lingwiści występują w zbiorowym referacie przeciw uchwałom akademii, ponieważ jednak nie zaprzeczają jej prawa ostatecznego rozstrzygania, możemy mieć nadzieję, że sprawa przez nich podniesiona, zbliży nas do pożądanego celu. Doniosłość i aktualność tych i innych spraw poruszonych w referatach okaże się w toku obrad. W przekonaniu, że obrady te przyczynią się do rozwoju i sławy literatury i dziennikarstwa polskiego, otwieram zjazd literatów i dziennikarzy polskich. (Oklaski).

Zastępca marszałka krajowego p. Chamiec witał następnie zjazd, imieniem najwyższej magistratury krajowej. Mowca wyraża przekonanie, że literaci dziełami swemi przyczyniają się do pokrzepienia społeczeństwa po trudach powszedniego życia. Dziennikarstwo i literatura wspierają się wzajemnie i działają społem ku dobru publicznemu.

Obecnie składamy wybitne i doniosłe świadectwo postępu na polu ekonomicznem i kulturalnem, a zamiejscowi rodacy przybyli tutaj by podzielić się z nami odniesionemi wrażeniami. Mowca życzy, aby rezultaty zjazdu przyczyniły się jeszcze bardziej do zadzierzgnięcia tego węzła wspólnych uczuć i myśli.

Imieniem stolicy kraju przemawiał p. Edmund Mochnacki. Witając tak miłych sercu gości, z chlubą podniósł patryotyczny i zdrowy kierunek polskiej pracy. Wystawa krajowa — ten nasz turniej narodowy — doznała jak najgorętszego poparcia ze strony całej prasy polskiej. Dzięki jej za to i szczęść Boże obradom kongresu.

Imieniem komitetu wystawy krajowej życzył „Szczęść Boże" zjazdowi ks. Adam Sapieha i wskazywał na owo głębokie i subtelne odczucie ważności i potęgi narodowego przedsięwzięcia, co stanowiło duszę wystawy i zadecydowało o jej stanowczem powodzeniu. Mowca uważał sobie za obowiązek podziękować z tego miejsca małym przemysłowcom za to, że pierwsi odczuli potrzebę wystawy i stanęli do apelu. Wystawa jest dziełem wszystkich mieszkańców kraju — jest więc wybitnie polską, ale zarazem i ruską (oklaski), bo Rusini podali nam bratnią dłoń. Tutaj współdziałały i szły ręka w rękę nietylko kontusz i czarny surdut, ale także płótnianka i siermięga włościańska, bo wszystkich łączył wspólny ideał.

Ks. Sapieha oddaje wystawę pod sąd tego poważnego zgromadzenia i prosił o pobłażliwość dla niej. Życzył wreszcie „Szczęść Boże" nie dla frazesu czczego, lecz z głębi serca i przekonania.

Z kolei dr Kubala proponuje imieniem komitetu zjazdowego na prezesów honorowych: Jarosława Vrchlickiego i Adama Asnyka. (Grzmiące oklaski). Na rzeczywistego prezesa: dr. Antoniego Małeckiego (oklaski), na wiceprezesów: T. T. Jeża i dr. Jana Karłowicza, wreszcie na prezesów i wiceprezesów sekcyj: I Piotra Chmielowskiego; II. Zygmunta Celichowskiego i ks. Michejdę; III. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Antoniego Zaleskiego, wreszcie sekcyi IV. prof. Baudouin de Courtenay'a i dr. Kalinę (huczne brawa).

Prof. Małecki obejmuje przodownictwo i dziękuje za zaszczyt, który przypisuje jedynie życzliwości. Zająwszy to miejsce, chce korzystać z prawa powitania rodaków z innych dzielnic. Najserdeczniej dziękuje pobratymcom, braciom Czechom. Dawne związki i sympatye, których nie osłabią chwilowe starcia w parlamencie, nie mające zresztą trwałego gruntu w narodzie czeskim, trwają bez przerwy. Dowodem tego przybycie mistrza poezyi czeskiej, Jarosława Vrhlickiego (oklaski) w towarzystwie przedstawicieli inteligencyi narodu. Daj Boże, aby te związki i sympatye trwały jak najdłużej.

Tu udziela mowca głosu p. Jelinkowi, który powitany gromkimi oklaskami przemawia w te słowa:

„Imieniem ogółu czeskich literatów dziękuję za zaszczyt jaki spłynął na Czechów przez wybór Vrhlickiego. Mimo starć nieporozumienia niema, bo tysiącletnia przeszłość wskazuje, iż dobrze nam było razem. Talent Vrhlickiego uznała pierwsza Polska, w której jedne drogi i kierunki literackie istnieją. Kończę życzeniem, aby prace kongresu wyszły na sławę i chwałę polskiego kraju!" (Oklaski.)

Z kolei przemawia p. Miłkowski, dziękując za wybór i równocześnie zajmuje miejsce przy stole dr. Asnyk, witany oklaskami.

Zabiera głos ponownie p. Małecki:

Rok 1894 pozostanie na długo rokiem pamiętnym dla tego miasta, dla kraju tego, a może i dla dalszego społeczeństwa polskiego. Mieliśmy już nieraz, tu i indziej, wystawy; tegoroczna jednak ma swoje odrębne znaczenie.

Przy samym wchodzie w ten nasz wystawowy obręb, spotykamy dzieło sztuki, które jest kartą z dziejów — r. 1794. Między tym dniem racławickim a dzisiejszym — wiek. Wiek sprzecznych naturze ludzkiej i prawu bożemu stosunków, wiek niewysłowionych cierpień, najróżnorodniejszych przejść i doświadczeń, nie wieńczonych pomyślnym skutkiem, dopókiśmy dzięki właśnie tym doświadczeniom, i dzięki monarsze wielkiego serca i głębokiej mądrości, wspaniałomyślnemu cesarzowi tego państwa, nie natrafili na drogę, która do celu wiedzie. Tą drogą, nową, idziemy od lat mało co więcej, jak ćwierć wieku. Czas nie długi, a jednak tyle się tu już uczyniło, że było warto i było koniecznem, uświadomić sobie wynik pracy wśród tej sytuacyi zmienionej — zdać przed sobą i przed dalszym światem egzamin z tego, czyśmy umieli skorzystać z okoliczności, które przez tę ćwiartkę wieku były pomyślne, czyśmy tych ulg byli warci.

Wystawa tegoroczna nasza ma i z innych jeszcze względów wyjątkowe znaczenie. Zazwyczaj mają wystawy zadanie być ekspozycyą płodów, wytworów przemysłu i produkcyi w zakresie pracy materyalnej, ekonomicznej. I nasza także wystawa ma to na względzie. Jeżeli pawilony okazów przemysłowej działalności ściągają na się uwagę, to w nierównie większym stopniu wywiera atrakcyę pałac sztuki, mieszczący w sobie zbiór dzieł pędzla polskiego, i to nie tylko tegoczesnych mistrzów, ale i tu znowu wizerunek sztuki naszej retrospektywny od chwili czasu naznaczonego tam w panoramie.

A dalej mauzoleum arcydzieł mistrza, którego niestety nie ma już między nami, ale żyje w pamięci naszej... A dalej pawilony szkolnictwa naszego — od ludowej szkoły począwszy, poczem wszystkie dalsze stopnie aż do Politechniki i Uniwersytetu i Akademii uniwersyteckiej. Niewątpliwie jest tam tylko zaznaczenie wysiłków — tylko słabe statystyczno poglądowe zarysy działania tych instytutów, zrozumiałe tylko wtajemniczonym. Ale postępy są, zmuszające do uznania nawet ze strony tych, którzy czynili co mogli, by przeszkodzić stworzeniu warunków obecnego rozwoju.

Wyjątkowość znaczenia wystawy naszej uderza i z innych przyczyn. Z jednej strony bowiem jest to sprawa, w której zgodnie i *viribus unitis* uczestniczą obydwa szczepy, od wieków dawnych zamieszkujące tę wspólną ziemię. Dwa szczepy bratnie — złożyły jednakże dowód, że gdzie chodzi o rzecz ważną i wielką, podają sobie rękę i idą społem.

Z drugiej strony wystawa ta, choć „krajowa" i rzeczywiście przeważnie krajowa, okazuje, że nasze życie tak duchowe jak materyalne nie dozwala się zacieśnić do obszaru sztucznemi granicznemi rogatkami objętego. Biorą w niej udział i inni bracia nasi, wprawdzie nie wszyscy, bo im tego bronią, ale o ile którym pozwala ich położenie. A nawet mają swój pawilon i rodacy nasi z za Oceanu. Ten objaw przyjęto w najwyższem miejscu tego państwa, jako fakt zupełnie zwykły. Historya uczy nas, że nawet najdłuższa epoka ma swój koniec. To się odnosi do rodaków za kordonem!... Mówię tyle o wystawie, ponieważ mi chodzi o wskazanie, w jakim stosunku do niej nasz wiec.

Nadmieniłem, że miała to być i jest ekspozycya owoców całej naszej działalności, tak materyalno-ekonomicznej jak duchowej. Jako w niej znalazła miejsce sztuka, płód wyobraźni, tak powinna wnijść w te ramy i narodowa myśl, zdobycze nauki, nauczania, wychowania, stanu wiedzy. O ile działalność tej idealnej natury daje się uwidomić w okazach, możliwych do wystawienia i wyłożenia — uczyniono temu zadość, jakem to już naznaczył. Ale to z natury rzeczy tylko zarys.

Tu chodzi o to, ażeby obraz umysłowych naszych, w każdym kierunku, wysiłków, wystąpił jasno i w pełni. Kraj to zrozumiał.

Jesteśmy w tym miesiącu, dzień prawie za dniem, świadkami, jak te wszystkie ciała zbiorowe, pracujące na omawianej tu niwie, stają jakby do apelu. Wypowiadają przez sprawozdania z swoich czynności, czem są, na czem stanęły i jak daleko zaszły. A w postulatach na przyszłość, w projektach i wnioskach swych, dają wyraz świadomości, czego dotąd jeszcze im brak, ku czemu dążą i do czego da Bóg prędzej, czy później dojdą. Mieli tu także dni swoje technicy, miało je Towarzystwo szkoły ludowej, Stowarzyszenie nauczycieli szkół wyższych, kongres pedagogów. Dzisiaj kolej na wiec mężów literatury, pojętej w jak najszerszych rozmiarach, więc nietylko literatury właściwej, że tak powiem książkowej, ale i dziennikarstwa — nietylko piśmiennictwa dla klas tworzących czoło społeczeństwa, ale i piśmiennictwa dla młodszej braci, ludowego piśmiennictwa. To są najważniejsze działy tej wielkiej sprawy, którą zowiemy literaturą. Nazywam ją sprawą wielką, ponieważ w niej widzę ogniwo, łączące cały nasz naród w jedno ciało ściślej, niż jakikolwiek inny łącznik.

Jest takim łącznikiem i język, mowa nasza we wszystkich dzielnicach naszych jedna i ta sama. Miłuję język ojczysty, wiem, że to skarb nieoceniony, ale się jeszcze więcej korzę przed doniosłością literatury. Biada językowi takiemu, który nie posiada swej własnej, tradycyjnej, szerokiem strumieniem płynącej literatury. Prędzej czy później wyradza się w gwarę, w narzecze, a raczej w całe zbiorowisko mów, co powiat odmiennych. Zresztą język, słowo — to dopiero materyał; to tylko ów marmur, z którego rzeźbiarz tworzy posągi; to tylko ów ton instrumentu, ów głos z daru Bożego udzielony wybranym, za użyciem którego umiejętnem i genialnem mistrze tonów zachwycają słuchacza. Okrom tego, jeżeli co, to przedewszystkiem literatura w tej swej całości pojęta, jest dyrektywą działania tak dla pojedyńczego człowieka, jak dla całego narodu. W niej naród składa „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty." Ona nam odsłania przeszłość, tłómaczy teraźniejszość, oddziaływa na to, co przyszłość przyniesie. Jest to wielka widownia ścierających się prądów wieku, prądów rodzimych i przybywających z zewnątrz. Wedle tego, jak jest pielęgnowana i prowadzona, literatura uszlachetnia społeczeństwo, ale może je i psować, obałamucać, spychać na coraz niższe poziomy. A doświadczenie nas uczy, że wysoki stopień oświaty, wykwint kultury, świetna umysłowa przeszłość, bynajmniej nie dają rękojmii przeciw upodleniu i zdziczeniu instynktów, krzewionych przez olśniewające na pozór literatury.

Takiej to **sprawy** my tu zebrani jesteśmy przedstawicielami i uczestnikami. Radźmy nad jej potrzebami, lecz pamiętajmy, że im większą ważność, tem cięższą i odpowiedzialność nasza. Ani na chwilę nie zapominajmy, że najświętszym obowiązkiem naszym, jako pisarzów: stać przy tradycyi. Z obcych prądów bierzmy, co dobre. Gdzie forma doskonalsza, uczmy się i przyswajajmy sobie tę wyższość. Ale co do istoty rzeczy stójmy twardo i wiernie przy tradycyi ojców naszych, albowiem lepsza jest, aniżeli dzisiejsze zamorskie rozumy!

Następnie zaprosił p. Małecki na sekretarzy zjazdu: posłów Teofila Merunowicza i Witołda Lewickiego.

Odczytano telegramy i pisma: Od Kornela Ujejskiego, Jana Blocha, dr. Józefa Mayera, Karola Estreichera, „Spółki czeskich spisowateli i beletrystów", dr. Pipicha, Wł. Łozińskiego, Al. Kraushaara, Fr. Dobrowolskiego z Poznania, redakcyj: *Ziemianina* i *Poradnika gospodarczego* z Poznania, prof. St. Smolki, Wł. Łuszczkiewicza, redaktora Rzepeckiego z Poznania i dr. Rabskiego, redaktora *Przeglądu Poznańskiego*.

Po odczytaniu powyższych telegramów, które zgromadzenie przyjęło żywemi oznakami uznania, zaprosił przewodniczący dr. Chmielowskiego do wygłoszenia odczytu na temat: „Dziesięciolecie ostatnie w literaturze polskiej", którego dokładne streszczenie podajemy w fejletonie naszego pisma. Prelegentowi podziękowano za wyczerpujący odczyt żywemi oklaskami.

O godz. 1. m. 25 zamknął prezes dr. Małecki pierwsze posiedzenie II. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Piątek dnia 20. lipca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 9 rano obrady sekcyjne uczestników zjazdu literacko-dziennikarskiego w gimnazyum Franciszka Józefa (ulica Batorego).

O godzinie 3. popołudniu obrady sekcyjne uczestników zjazdu literacko-dziennikarskiego w gimnazyum Franciszka Józefa.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) o-

---

znaczają się dotychczas zupełnie pomyślnym rezultatem, lecz są przynajmniej dowodem, że komedyopisarze nasi nie chcą poprzestać na utrwalonej rutynie i szukają nowych środków rozwoju.

Tak się przestawiają główne objawy najnowszego zwrotu w naszej literaturze. Na pierwszy rzut oka zdawałyby się one sprawiać wrażenie nowo odrodzonego romantyzmu. W dziejach jednak nic się nie powtarza w tych samych kształtach. I ruch nowy, obok zaakcentowania uczucia i podmiotowości, wchłonął w siebie to wszystko, co w realizmie i w pozytywizmie było wiecznotrwałym zabytkiem umysłowości. Cześć dla prawdy, zbadanej przedmiotowo i świadomość granicy pomiędzy czysto subjektywnemi wzruszeniami a objektywnie stwierdzoną rzeczywistością, wreszcie zrozumienie potrzeby i doniosłości analizy, stosowanej zarówno do zewnętrznych, jak do wewnętrznych objawów życia. Dlatego bardzo niewłaściwemi są upowszechnione w wielu umysłach i pojawiające się w piśmiennictwie biadania na schyłek wieku, na wielkie bankructwo XIX. stulecia, lekceważenie zdobyczy naukowych i t. p. Fantazya i uczucie tylko w połączeniu z rozumem i z wyrobionym charakterem tworzą całość człowieka, rozum zaś nie może odrzucać nic, co jego rozpatrzeniu się przedstawia, a charakter wyrobiony lekkomyślnie nie postępuje.

Może ten zarys cech znamiennych ostatniego dziesięciolecia literatury naszej wyda się komuś optymistycznym — słowa dr. Chmielowskiego. — Najłatwiej bowiem okazać pozór wyższości przez potępianie tego, co się dokonywa przez ogół. Kto jednak zważy trudne warunki, wśród których literatura nasza rozwijać się musi; kto sumiennie, bez stronniczego lub doktrynerskiego uprzedzenia rozgląda się w faktach i stara się poddać je słusznej ocenie, ten nie przyłączy się chyba do grona pesymistów, którzy ryczałtem skazują na potępienie i publicystykę i poezyę i powieściopisarstwo nasze społeczne i nie chcą w nich widzieć rozwoju, tylko zastój, wsteczność lub martwotę. Jeżeli przytem przypomniemy sobie, że na kresach ze strony germańskiej rozszerza się coraz silniej samowiedza narodowa, ujawniona w piśmiennictwa, że wreszcie wśród tych, którzy za Oceanem szukają przytułku lub chleba, bardzo żywy ruch piśmienniczy się objawia, to będziemy musieli przyznać, że ten tysiąc piszących, jaki obecnie liczymy, usiłuje robić wszystko co może, ażeby nie zmarnować dorobku cywilizacyjnego, jaki nam zostawili przodkowie. Geniuszów nie mamy, to prawda, lecz ludzi utalentowanych nam nie brak. Pozostawiając krytyce wytykanie ich wad, jedno tylko życzenie wyrazić można, ażeby ci ludzie utalentowani mieli więcej słuchaczów i czytelników, gdyż tych w porównaniu z innymi narodami jest rzeczywiście za mało. Oby ich przybyło jak najwięcej!

Stanisław Schnür-Pepłowski.

twarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). „Rzym" (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Przedstawienie składane" początek o godzinie 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9½ wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 19. lipca.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Marszałek krajowy, książę Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj na kilka tygodni do Tarnowa i Gumnisk.

P. Stanisław Motty, prezes Koła poselskiego polskiego w Berlinie przybył do Lwowa.

Ślub D. 18. bm. w Krakowie zawarty został związek małżeński między p. Ludwikiem z Ziemblic Boguszem, nadporucznikiem 20 pp. a panną Leontyną Rawicz Baranowską, córką Franciszka i Józefiny Grossi, małżonków Rawicz Baranowskich, zamieszkałych w Paryżu.

Promocye. Pp. Edmund Ciszka, rodem z Rohatyna, Adam Bednarski, rodem z Podgórza, Wawrzyniec Kędzior, rodem z Toporowa, Henryk Kunzek, rodem z Sambora, Maryan Tokarski, rodem z Harasymowa, Dawid Grabscheid, rodem z Przemyśla i Józef Teller, rodem z Rzeszowa, otrzymali na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z uniwersytetu. Maurycy Fischer i Adolf Metak otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień magistrów farmacyi.

Sumaryczne zestawienie ostatniego awansu na kolejach państwowych wykazuje następujący procent urzędników, awansowanych na liniach galicyjskich: do IV. klasy służbowej awansowało 4 z tych w Galicyi 1, do V klasy 13 z tych w Galicyi 4, do VI 34 w Galicyi 10, do VII klasy 86 w Galicyi 25, do VIII klasy 146 w Galicyi 33, do IX klasy 195 w Galicyi 81, itd. razem awansowało 1419 urzędników a z tych 381 na liniach galicyjskich.

Z placu wystawy. Pogoda przez cały dzień wczorajszy była tak wspaniała, jakby sam słoneczny Febus zjechał do Lwowa na zjazd literacki. A wystawa cieszyła się całem sercem łaskami Heliosa. Od rana do późnej nocy plac wystawowy wrzał radośnem i gwarnem życiem. Ranek należał do włościan, popołudnie do dzieci, a wieczór do wszystkich. Stosownie też do tego w każdej porze dnia wystawa przedstawiała inny widok. Przedpołudniem zapełniali je włościanie w charakterystycznych sukmanach, a było ich wielu, bo najpierw około 500 z powiatu dolińskiego, a między tymi wielu górali, dalej włościanie ze Stanisławowa i Firlejówki, wysłani kosztem Oskara Schnela i inni. Po południu prócz uczniów szkoły przemysłowej w Bochni, przybyła dziatwa lwowskiej kolonii wakacyjnej. Radość tej dziatwy była niezmierna. Po godz. 5. cała ta młodzież szeregami udała się na boisko, gdzie najpierw defilowała przed księciem Sapiehą i dyr. Marchwickim i urządziła im owacye, a następnie odbywała ćwiczenia wolne i na przyrządach, podobne tym, jakie wykonywali Sokoli, tylko zastosowane do sił dziecięcych. Ćwiczyły także dziewczątka. Ćwiczeniom tych przyszłych Sokołów przypatrywała się dość licznie zebrana publiczność i często oklaskami wyrażała swoją radość i uznanie. Podczas ćwiczeń przygrywała kapela chłopców kolonii wakacyjnej. Zmrok już był, gdy ćwiczenia kolonii wakacyjnej się zakończyły, a tymczasem plac wystawowy zapełniał się publicznością i z blaskiem lamp elektrycznych zapanował w całej pełni ów ruch charakterystyczny, wszystkim już dobrze znany.

Wydział Sokoła oznajmia druhom, iż w celu uporządkowania sali będzie przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych do 1. sierpnia br.

Próba wielkich organów zbudowanych dla rz. kat. kościoła w Kijowie a przeznaczonych na wystawę krajową, odbędzie się w niedzielę 22. bm. o godzinie 12. w południe, we fabryce organów Jana Śliwińskiego przy ulicy Kopernika nr. 16.

Zjazd kierowników szkół przemysłowych uzupełniających z całego kraju, rozpoczął się dzisiaj rano w sali rysunkowej, tutejszej szkoły realnej. Zebranie zagaił członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, który powitał zebranych i wyjaśnił powody, dla jakich zwołano zjazd. Krajowa komisya przemysłowa uznała jego potrzebę, dla ujednostajnienia i udoskonalenia nauki w tych szkołach. Ważnem jest ich zadanie: kształcenie przyszłego pokolenia rękodzielników pod względem obywatelskim i narodowym. Chodzi głównie o rysunki i rachunki, chodzi o rozwinięcie indywidualności ucznia, o utrwalenie wpływów moralnych i obudzenie poczucia obywatelskiego. Życząc powodzenia podczas konferencyi, zdał mowca przewodnictwo w ręce inspektora p. Frankego. P. Franke obejmując przewodnictwo, podziękował Wydziałowi krajowemu, iż umożliwił ten zjazd, a następnie podał statystykę szkół przemysłowych uzupełniających i wskazał jakie kwestye żądają wyjaśnienia. Następnie powołał prewodniczący na sekretarzy pp. Szaszka i Lewandowskiego.

Przystąpiono do obrad, w których wzięło udział przeszło 80 uczestników, wśród nich członkowie komisyi przemysłowej pp. Rotter, Sołtyński, Starkel i kierownicy szkół przemysłowych pp. Petelenz, Benoni, Arzt, Sienkiewicz i Petelenz z Sambora.

Pierwszy referat „O początkowej nauce rysunków wolnoręcznych" odpadł z powodu choroby referenta p. J. Maciołowskiego, rozpoczęto więc od odczytu pt. „O rysunku geometrycznym" pana Stanisława Rosoła, kierownika szkoły uzupełniającej w Starym Sączu. Oświadczył się referent między innemi za użyciem miary przy tych rysunkach, motywując tem, że rysunek przy użyciu miary jest dokładniejszy, a powtóre, że uczeń później w rzemiośle musi używać miary i powinien jej używać. Nad przedmiotem tym wywiązała się obszerna dyskusya, w której większość oświadczyła się za użyciem miarki.

Drugi referent p. J. Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie, okazał i objaśnił modele do nauki rysunku perspektywicznego, a obrady dzisiejsze zakończył referat szkoły realnej w Stanisławowie o nauce zawodowego rysunku przemysłowo-artystycznego. Nad obu tymi wykładami wywiązała się ożywiona dyskusya. Dziś po południu uczestnicy zjazdu zwidzają wspólnie wystawę.

Zmiana własności. Dobra Czerkawszczyzna, w pow. czortkowskim, nabył pan Bazyli Ropij od p. A. Dowiczowej za sumę 140.000 koron.

W Sieniawie odbędzie się dnia 26. bm. złożenie w rodzinnym grobie książąt Czartoryskich zwłok ks. Władysława Czartoryskiego, zmarłego w Paryżu 23. czerwca 1894 i jego małżonki Małgorzaty z książąt Orleanów księżny Czartoryskiej, zmarłej w Paryżu dnia 24 października 1893.

O tyfusie plamistym panującym w okolicy Grzymałowa, na który zmarł 13. bm. lekarz powiatowy ze Skałatu dr. Feliks Najedło, zaraziwszy się, pisze *Głos podolski*, że we wsi Krasnej tyfus plamisty porwał liczne rodziny, a niektóre zagrody całkiem wymarły. Wieś otoczono żandarmami i nikogo do wsi ani nie wpuszczano ani nie wypuszczano.

Z miejsc kąpielowych. W Zakopanem lista gości w tym sezonie doszła do 1400 osób, w Krynicy do 1582 a w Szczawnicy do 1073 osób.

Polak następcą Billrotha. Z Wiednia donoszą, że miejsce operatora na uniwersyteckiej klinice — dawniej Billrotha a obecnie Gussenbauera — otrzymał Polak, dr. Stanisław Kwiatkowski, dotychczasowy lekarz na klinice prof. Neussera. Dr. Kwiatkowski, po odbyciu studyów medycznych w Krakowie, kształcił się przedtem dłuższy czas na klinice prof. Fritscha i na oddziale klinicznym prof. Dittla w szpitalu powszechnym w Wiedniu, gdzie doczekał się mianowania na sekundaryusza - asystenta szpitalu.

Samobójstwo. Z Wiednia telegrafują, że pensyonowany radca dworu w ministerstwie finansów Bayer wyskoczył wczoraj z okna swego mieszkania na bruk i zabił się na miejscu. Samobójstwo to popełnił w przystępie obłąkania.

Katastrofa w prochowni. Z Lublany telegrafują: Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w jednem skrzydle rządowej fabryki prochu w Stein. Jeden robotnik zginął. Zachodzi obawa, że cały gmach wyleci w powietrze, to też wojsko otoczyło go, aby nikt doń się nie zbliżał. Miastu Stein nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Z Królestwa Polskiego, donoszą do *Dziennika Poznańskiego*; „Naczelny jenerał straży granicznej w Królestwie Polskiem, rozesłał przed miesiącem poufny okólnik do podwładnych oficerów, w którym zakazuje im trzymać u siebie służących Polaków: lokaja, pokojową i kucharkę".

Hr. Albert Amadei, radca sekcyjny w ministerstwie spraw zewnętrznych, znany zaszczytnie jako kompozytor pieśni, zmarł d. 12 bm. we Wiedniu.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Już wyszedł z druku wyczerpujący cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38 bezpłatnie.

Podziękowanie.

Za serdeczne współczucie w naszem nieszczęściu i oddanie ostatniej posługi św. pamięci córce naszej Stanisławie, dziękujemy z głębi serca tak Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, jakoteż wszystkim Tym, którzy raczyli wziąć udział.

W Złoczowie 18. lipca 1894.

Antonina i Eustachy Zalescy.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w teatrze hr. Skarbka uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. 1) Polonez z opery Henryka Jareckiego „Jadwiga" odegra orkiestra. 2) „Prolog" Stanisława Rossowskiego wypowie pani Żelazowska. 3) „Obraz z żywych osób" układu artysty malarza W. Kossaka. 4) „Lilla Weneda" akt I., obraz I., II., III., z tragedyi Juliusza Słowackiego. 5) „Żydówka" wielka arja z aktu IV. odśpiewa p. Szlafenberg. 6) „Jesienią" komedya w 1 akcie Leopolda Świderskiego. 7) Mazur „Pan Wołodyjowski" Lewandowskiego, odegra orkiestra. 8) Straszny dwór" akt III. odśpiewają panie Kruszelnicka, Strassern i panowie Myszuga, Kowalski, Zagarkowski, Kiczman, Karpiński. W sobotę w teatrze hr. Skarbka „Trubadur" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego, gościnny występ pp. Kruszelnickiej, Strassern, oraz pp. Szlafenberga, Górskiego i Kowalskiego.

„Z przeszłości Galicyi". O pracy tej pisze p. L. T. w lipcowym zeszycie *Przewodnika* naukowo-literackiego: „Drugi ten tom pożytecznej pracy p. Pepłowskiego ma te same zalety, które wymieniliśmy, donosząc czytelnikom naszym o wyjściu pierwszego jej tomu w lutowym zeszycie tegorocznego *Przewodnika*. Odznacza się równą zręcznością w układzie bogatej treści, równą objektywnością w przedstawieniu rzeczy i trzeźwością sądu i jest równie łatwym i poczytnym stylem napisany, a o tyle więcej może jeszcze zajmujący, o ile zbiera w całość wypadki z bliższej nam przeszłości, o których do niedawna jeszcze swobodnie pisać nie było można. Autor skreśla tu bowiem w sześciu rozdziałach (od VII. do XII. dzieje lat trzydziestu dwóch pomiędzy powstaniem listopadowem w r. 1830 a powstaniem z r. 1863. W rozdziale zatytułowanym: „Niema Mikołaja" przedstawia stan Galicyi przed i w czasie powstania listopadowego i stanowisko gabinetu wiedeńskiego wobec akcyi rządu narodowego w Królestwie polskiem. W dwóch rozdziałach następujących: „Partyzanci" i „Spiskowcy", rozwija długi szereg owych nieszczęśliwych zamachów i knowań, wywoływanych zapewne uczuciem patryotycznem, ale nie rachujących się trzeźwo i chłodno ze środkami i z faktycznym stanem rzeczy, które zakończyły się tak krwawą katastrofą w roku 1846, opisaną szczegółowo w rozdziale zatytułowanym: „Rzeź". Dzieje roku 1848, tak pełnego nadziei, w końcu tak bolesnie zawiedzionej, stanowią osobny rozdział, opracowany bardzo starannie na podstawie obfitego materyału, zebranego z pism współczesnych. Rozdziałem pod napisem: „Przed burzą", zamyka p. Pepłowski swoje dzieło, kończąc opowiadanie wspomnieniem zarządzonej przez Wielopolskiego branki, której bezpośredniem następstwem był wybuch powstania. Opisanie dziejów roku 1863 pozostawia czasom późniejszym, w przekonaniu, że wypadki tego pamiętnego roku są jeszcze zbyt świeże i zbyt bolesne, żeby je można brać pod skalpel bezwzględnej analizy historycznej. Mimo wszelkich braków, jakieby się dały zarzucić pracy p. Pepłowskiego, jest ona i pozostanie na zawsze pierwszą w całość zebraną i starannie obrobioną historyą Galicyi i jako taka zapewnia autorowi zaszczytne miejsce w historyografii naszego kraju, które mu się słusznie w uznaniu jego rzetelnej zasługi należy.

Ostatnie wiadomości.

Rozporządzenie w sprawie wycofania z obiegu not państwowych (po 1, 5 i 50 zł.) wyjdzie w przyszłym tygodniu. Ugoda z austro-węgierskim Bankiem nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

„Wiener Zeitung" ogłasza sankcyonowaną uchwałę sejmu galicyjskiego, upoważniającą Wydział kraj. do watawiania do budżetu krajowego na cele popierania kolei lokalnych po 300.000 zł. rocznie przez lat 75, począwszy od r. 1894.

Telegramy.

Wiedeń d. 19. lipca.

Według *Vaterlandu*, miał oświadczyć cesarz podczas pobytu w Tyrolu w rozmowie z deputowanym Dipanlim, że nigdy nie zgodzi się na podział Tyrolu.

Wiedeń d. 19. lipca.

Analecta Eclesiastica ogłaszają niektóre, w r. 1892 wydane orzeczenia rzymskiej Kongregacyi dla rytuałów co do używania liturgii słowiańskiej w obrządku łacińskim (jak w niektórych stronach Dalmacyi i w Czarnogórze). Opiewają one: 1) Przy ceremoniach liturgicznych używać należy języka starosłowiańskiego, a nie żadnych języków słowiańskich nowoczesnych, ani też gwar ludowych. — 2) Nie wolno czytać lub śpiewać mszy częścią po łacinie a częścią po słowiańsku; można jednak tam, gdzie język słowiański jest bardziej rozszerzony, lekcyę i ewanielę śpiewać najpierw po łacinie a następnie po słowiańsku. — 3) Księża, mający prawo celebrowania po słowiańsku i recytowania hor, mogą nietylko używać języka słowiańskiego jako liturgicznego, ale także w razie, jeżeli są ustanowieni przy kościołach, w których łacina jest w użyciu, śpiewać mszę i hory po łacinie i tosamo księża, celebrujący i recytujący hory po łacinie, ale pełniący służbę w kościele, w którym prawidłowo jest język słowiański w użyciu.

Budapeszt d. 19. lipca.

W jednem z siedmiogrodzkich miejsc kąpielowych uwięzionym został profesor z Bukaresztu Drenszen.

Budapeszt d. 19. lipca.

Bud Crrr. donosi, że nominacya dep. hr. Andora Festeticsa na ministra rolnictwa zostanie już w końcu tego tygodnia opublikowaną. Nowy minister uda się prawdopodobnie już w sobotę do Ischl i tam złoży przysięgę w ręce cesarza. Minister prezydent zamierza już w piątek udać się do Ischlu, aby być obecnym przy składaniu tej przysięgi.

Budapeszt d. 19 lipca.

Bud. Cor. donosi jako pewne, że prezydent ministrów Wekerle dnia 6 sierpnia uda się do Nagy Bonge na kongres górniczy, następnego dnia złoży przed swymi wyborcami wyczerpujące sprawozdanie, a potem odjedzie powozem do Marmaros Sziget, skąd 9 sierpnia uda się w towarzystwie ministra skarbu Lukacsa przez Beskid do Lwowa celem zwidzenia wystawy.

Sekretarz stanu Pulszky objął wczoraj urząd w ministerstwie wyznań i oświaty. Na powitalną przemowę radcy ministeryalnego Oskara Goemsery'ego odpowiedział krótką przemową, w której określił swoje pojęcie i przyrzekł strzedz interesów kościelnych i tradycyjnych praw Kościoła na polu szkolnictwa, a w końcu wyraził nadzieję, że przy pomocy urzędników powiedzie mu się wypełnić sumiennie swoje obowiązki.

Przemówienie Pulszkyego zostało bardzo sympatycznie przyjęte.

Lubeka d. 19. lipca.

Sekcya zmarłego kucharza okrętowego, przybyłego przed kilku dniami na pewnym okręcie z Petersburga, wykazała cholerę azyatycką. Wszystkie okręty rosyjskie poddane zostały lekarskiej kontroli.

Paryż 19 lipca.

Do projektu ustawy przeciw anarchistom jest obecnie 38 dodatków wniesionych, z których 26 pochodzi od socyalistów. Goblet mówił: Przysięgli nie raz już ochraniali rządy przeciw własnym nadużyciom; izba nie powinna się zaprzeć wolności; socyalne reformy muszą zaradzić złemu, nowe ustawy są raczej w stanie stwarzać coraz więcej anarchistów jak ich wytępiać; niechaj Izba, zanim przystąpi do głosowania dobrze to rozważy.

Skrajna lewica oklaskiwała żywo Gobleta, któremu odparł minister sprawiedliwości, że rząd domaga się przyjęcia ustawy w imieniu publicznego bezpieczeństwa, nie rozchodzi się tu o ustawę co do wolności prasowych lub politycznych, tylko o narodowe niebezpieczeństwo, które codzień wzrasta. Centrum oklaskiwało mowę ministra.

Goblet pytał, gdzie się kończy i gdzie zaczyna anarchia? Niestety, na czem się kończy wiemy wszyscy... (Głosy: bardzo dobrze.)

Minister cytuje mowy skazanych za anarchizm i dodaje; wobec takich prowokacyj nie może być bezbronnym. Głos ze skrajnej lewicy woła: został skazany, a więc jesteście uzbrojeni! Minister podnosi dalej, propagandę tych panów trzeba zrobić nieszkodliwą. W projekcie nowej ustawy nie ma zbrodni politycznych, i nic nie jest pozostawionem dowolności rządu. Przedłożenie wypełnia tylko braki ustaw obecnych; nie jest zamachem na wolność prasy, protestuję przeciw temu zarzutowi w imieniu godności i honoru prasy. Protesty na skrajnej lewicy. Denis Cochin wywodzi, że ustawa nie jest liberalną. Sądy przysięgłych wypełniały zawsze dzielnie swe zadanie.

Łatwiej jest raz być odważnym, jak codzień (wesołość), sędziowie przysięgli są więc odpowiedniejszymi jak sędziowie zawodowi.

Z wielu stron domagano się zamknięcia debaty.

Przy głosowaniu przyjęto zamknięcie generalnej debaty 253 głosami przeciw 194, zaś na wniosek prezydenta uchwalono takową 279 głosami przeciw 167; następnie przyjęto pojedyńcze artykuły 289 głosami przeciw 162.

Socyaliści domagali się każdym razem imiennego głosowania, dążąc tym sposobem do przewleczenia sprawy.

Paryż d. 19. lipca.

Prezydent Perier przyjmował wczoraj włoskiego deputowanego Bonghi.

Belgrad d. 19. lipca.

W Szebacz usiłowali studenci wywołać demonstracye przeciwko Austryi przez publiczne deklamowanie poematów o Bośnii. Prefekt skonfiskował poemat i zabronił podobnych odczytów.

Sofia d. 19. lipca.

Wiadomość, ogłoszona przez zagraniczne dzienniki, że wszyscy oficerowie bułgarscy, którzy mieli udział w spisku przeciw ks. Aleksandrowi otrzymali pozwolenie na powrót do Bułgaryi, jest nieprawdziwą. Jedynie kapitan Gerginów za pozwoleniem Stambułowa powrócił do Bułgaryi.

Nisz (w Serbii) d. 19 lipca.

Na czas pobytu dworu w Niszu, przenoszą się tutaj wszyscy ministrowie z potrzebnym personalem i aktami spraw bieżących, tożsamo część ciała dyplomatycznego, ponieważ na teraz tylko w Niszu pewnych wiadomości o sprawach politycznych zasięgnąć można. Król Aleksander ma tu jeszcze prawie dwa miesiące zabawić.

Wyjazd króla Milana za granicę odroczono aż do przeniesienia się tu ministrów.

Aresztowany tu Polak (?) przyznał się, że jest zbiegłym z Francyi anarchistą. Policya ukrywa jego właściwe nazwisko, aby sobie ułatwić wykrycie jego wspólników.

Belgrad d. 19. lipca.

W obozie radykałów panuje popłoch z powodu rozdwojenia w łonie centralnego komitetu. Część jedna pod wodzą Tauszanowicza jest za zupełną opozycyą, za uchyleniem się od udziału w wyborach, podczas gdy umiarkowani i pod wodzą jenerała Gruicza, oświadczają się za udziałem w wyborach, za uznaniem dzisiejszego stanu rzeczy, tudzież konstytucyi z r. 1869.

Bruksela d. 19. lipca.

W Mons popełnioną została straszna zbrodnia. Zamaskowani rabusie weisnęli się do domu państwa Naster, zamordowali obojga małżonków a następnie zapalili dom. W płomieniach zginęło 13-letnie dziecko. Zbrodniarze w liczbie 13, którzy związali się w bandę, zostali wszyscy uwięzieni.

Bruksela d. 19. lipca.

Przed domem burmistrza w Hermelle koło Leodyum pękła bomba, wyrządzając wielką szkodę.

Londyn d. 19. lipca.

Z Shangaju (w Chinach) donoszą, że w Savul żołnierze japońscy znieważyli konzula angielskiego i jego żonę.

Londyn d. 19. lipca.

W Izbie niższej oświadczył Harcourt, że cofa projekt bilu o registrowaniu wyborców i bilu wyszynku, a obstaje przy bilu o irlandzkich dzierzawcach i bilu o szkockim zarządzie miejscowym i zażądał nadto dyskusyi nad bilem o ośmiogodzinnym czasie pracy robotników w kopalniach. W końcu zapowiedział Harcourt wiele jeszcze innych przedłożeń, które bez zarzutów i szybko będą mogły być załatwione i wyraził nadzieję, że sesya przed końcem sierpnia będzie mogła być zamkniętą.

Balfour odpowiedział, że taki obfity program rządowy raczej początkowi sesyi aniżeli końcom jej odpowiada i nie dozwoli zamknięcia sesyi przed upływem listopada.

Rzym d. 19. lipca.

Senat kontynnował wczoraj obrady nad ustawą finansową. Obecnych było 192 senatorów.

Rzym d. 13. lipca.

Z całą dobitnością zaprzeczają tutaj, jakoby król zamierzał odbyć rewię w Turynie i lustrować warownie nadgraniczne. Dowodzi to, że rząd włoski usilnie się stara o naprawę stosunku z Włochami, i pragnie unikać wszystkiego, coby nieufność lub niesmak mogło budzić we Francyi.

Wenecya d. 19. lipca.

Gazetta di Venezia donosi, że 50 najdzielniejszych włoskich agentów policyjnych zostało wysłanych do Francyi, Anglii i Szwajcaryi, celem śledzenia przebywających tam włoskich anarchistów. Agenci zaopatrzeni są w fotografie wszystkich niebezpieczniejszych anarchistów, których we Włoszech ma być przeszło 2200.

Wydaleni wczoraj z Rzymu dziennikarze Galantara i Prodena, znani jako socyaliści z zabarwieniem anarchistycznem, byli niegdyś wydawcami pewnego pisma humorystycznego w Bolonii i z Bolonii również wydaleni zostali.

Rząd włoski zaniechał już zamiaru obrania grupy wysp Dealak pod Massawą jako przymusowe osiedlenie dla anarchistów.

Konstantynopol d. 19 lipca.

Wczoraj około południa dało się uczuć znowu lekkie trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnych znaczniejszych szkód.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·75 do 217·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·50 do 282·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 397·00 do 406 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·89 do 5·99. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·50 do 1·35.—. 100 marek niemieckich 61·00 do 61·60.

Wiedeń d. 19. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 354·50, węgierski bank kredytowy 442·50, anglobank 157·80, länderbank 248·50, koleje państwowe 343·50, lombardy 107·50, elbethal 264·50, akcye tytoniowe 210·75, alpiny 82·20, renta majowa 98·50, węg. renta złota 121·15, węgierska renta koronna 96·27, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 67·15, unionbank 262·— marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 19. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 213·60 (354·51), lombardy 44·20 (107·99), węgierska renta złota 99·25 (121·45), węg. renta koronna 219·25 (134·07). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 19. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 290·12 (355·86), lombardy 90·75 (108·21), węg. renta złota 99·25 (121·45), węgierska renta koronowa —·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 19. lipca. (Giełda zbożowa). Z powodu nadeszłych z Berlina i Paryża wiadomości, o wzmocnieniu się nadziei na piękne zbiory, popyt w ostatnich czasach już i tak słaby jeszcze bardziej się zmniejszył. Ostatecznie notowano: Pszenica na jesień 7·01, na wiosnę 7·31, żyto na jesień 5·50, na wiosnę 5·82, owies na wiosnę 6·48. kukurudza na lipiec-sierpień 5·20, kukurudza na maj-czerwiec 1895 5·42.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. lipca.

Hotel Żorża. W. hr. Raciborowska, Z. hr. Czacka, U. Brezu, Wł. i St. hr. Ponińscy z Wołynia, K. br. Gauthier z Nicei, K. Horoszkiewicz i J. Stopczyk z Warszawy, L. Kriser z Wygody, E. br. Schlosser z Wiednia.

Hotel Krakowski. W. J. von Tadrowski z Berlina, J. von Tomicki z Ks. Poznańskiego, N. Koucheravy z Antwerpii, dr. L. Brudziński, P. Brudzińska, P. Kunicka z Mikuliniec, dr. F. Mączka i P. Mączka, W. Lachowicz i P. Lachowicz, dr. Kulczyński z Krakowa, W. Głowiński, P. Głowińska i A. Głowińska z Jarosławia, ks. J. Steinbach z Gzerniowiec, ks. B. Czarnecki z Butyna, ks. J. Piechowicz z Barzęcina, ks. W. Werner z Trębowli, F. Migdał z Tarnowa.

Hotel Centralny. P. Pasławscy ze Sambora, P. Korzenny z Brzozdowic, M. Kilanowska z Kozłowa, ks. Hałaciński z Siedziny, W. Piotrowski z Kamionki, P. Kisieliński, S. Witt z Weipert, Fegdyj, Telegdyj, Hosek, Sielecki, Stranski z Tryestu, Żytomierski, Raciborski z Podniestrza, S. Henzel z Kołomyi, dr. Petelenc z Sambora, P. Szapira, Bodenstein, Erdstain z Wiednia.

Grand Hotel. M. Dreinfuss z Frankfurtu, H. O. Halpern ze Stanisławowa, J. Skibiński z Warszawy, O. Matciol ze Studzienki, J. Kolibaj, Polchowski, K. Berezowski z Odesy, S. Kramstyk z Warszawy, E. Krzymuski z Krakowa, A. Regele z Wiednia, dr. O, Hofner z Drohobycza, ks. Czereposzyński z Krynicy, C. Reichet z Klasenfurtu, J. Feldschuk z Borszczowa, M. Kozechik z Żywca, R. Schhitz z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz nieznaczny, zresztą przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 20. lipca b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +22°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 20. lipca: św. Czesława. — św. Prokopija.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·46
Bełzca		—	9·56	5·26	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·45	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—		—
Brzuchowic	—	—	8·37	—	—	—

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14|10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.



Meble żelazne

osobny magazyn na I. piętrze: Łóżka, łóżeczka dziecinne, kołyski łóżka składane.

MATERACE

druciane po zł. 12·— nowe patentowane po zł. 18·—.

Umywalnie zwykłe od zł. 2·50, i **kancelaryjne** z rezerwoarami. **Postumenty** na suknie. **Drabinki** składane. **Klozety pokojowe** torfowe i wodne

poleca 5571

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Krajowego wyrobu

Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,

po nader niskich cenach

poleca

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

Skład kawy i herbaty

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem „Syrjusz"

we Lwowie

ulica Ossolińskich l. 11,
Filia pl. Trzeciego Maja l. 2

poleca 5300

Najprzedniejsze

KAWY

½ kilo złr. 1·—.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.

Koniak czysty, **kuracyjny**, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.

poleca 5839

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Carbolineum,

Ter drzewny i Ter pogazowy

do smarowania dachów, zabudowań drewnianych, sztachet, parkanów itd.

poleca

po zniżonych cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 4904

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

RADLE mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 2·80, 3·50 i 4·—. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2, 3 litry z korbką poziomą po złr. 4·75, 5·50, 6·50, z korbką z boku po złr. 6·—, 7·—, 8·—, poleca **Piotr Chrzestowski**, handel żelazny we Lwowie, plac **Kapitulny 1** (naprzeciw katedry).

Czytajcie „Naród"! Do nabycia w Biurze gazet Olszewskiego.

PIENIĄDZE do 100 złr. pożyczam pod przystępnymi warunkami. J. G. Lwów, poste restante. 176

NAUCZYCIELKA posiadająca patent, **wyższą muzykę**, języki francuski i niemiecki z konwersacyą, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Nauczycielka M. Lwów, Stowarzyszenie nauczycielek, Rynek 10. 166

APTEKA w Podhajcach wraz z dwoma realnościami jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje adwokat M. Kostrakiewicz, Lwów, Ormiańska 35. 174

NOWOŚCI w papierach listowych stosowne na podarunki, Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach **F. Niżałowski**, Lwów, Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 999

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 177

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, potrzebny zaraz do notaryatu na prowincyi. Zgłoszenia w Administracyi „Gazety Narodowej".

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

NAJTAŃSZY skład FORTEPIANÓW Żulińskiego 6, Kalinowski. 167

Brzoskwinie!

Najpiękniejsze wielkie brzoskwinie (morele) do jedzenia lub do smażenia dostarcza w pięciokilogramowych koszykach pocztowych po złr. 1·60 **franco** za pobraniem pocztowem **Munk Gabor, Gross-Wardein, Węgry.** 170

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16 poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

Kazimierz Floręcki lakiernik

przyjmuje wszelkie roboty budowlane. Lwów ulica Janowska l. 30. 123

Malinowy sok

4½ kilo za złr. 2·30 wraz z naczyniem — sprzedaje Żymirski, aptakarz w Lubaczowie.

Herbata z Brodów

Poleca od dawien dawna ze swej dobroci zapachu znaną, prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

handel 5782

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt	złr.
Wysiewek z najlep. herb. kwiat.	1·20
Herbaty familijnej bardzo dobrej	1·40
Cesarskiej Imperial w oryginalnem opakowaniu . . .	3·50
Melange de Moscau najlepszej	2·50
Kawa zwana „Syrjusz" franco 5 kilo	9·50

Herbata z Brodów

Kuracyjne stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherl'a i Andel'a

do wygubienia

robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 5950

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Agencya pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles

dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Dział Centralnego **Bazaru krajowego** na powszechnej **Wystawie krajowej** w pawilonie przemysłowym.

Centralny Bazar krajowy

Lwów. ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Dra Fryderyka Lengiela



Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** (*Entoucas*) po 1·20, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Portjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu . , ...	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Albert Szkowron

Skład towarów kolonialnych, Herbaty, Owoców południowych, Delikatesów i Win

we Lwowie, plac Maryacki l. 7.

Towary w pierwszych gatunkach. Ceny umiarkowane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.